

## EWA EISENKEIT

ur. 1919; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt Lublin. Pamięć Zagłady, Lublin, II wojna światowa, lubelskie getto, handel na podlubelskich wsiach

### Pobyty w lubelskim getcie

Na początku getto było otwarte, można było wszędzie jechać i iść. W mieście już nie można było nic dostać –z jedzenia, ze wszystkiego –nic nie było. To ja poszłam na wieś, żeby kupić tam. Mnie się pytali: „Może pani mnie przynieść chustkę wełnianą?” To ja sobie myślę –ja mogę zarobić. Przyjechałam, ja wiedziałam, kto ma. Sklepów nie było, ale [ludzie] mieli u siebie w domu. I zaczęłam handlować. To poszłam rano, przed siódmą, w pół do siódmej rano, piechotą poszłam, szosą, a później zakręciłam na wieś. Sprzedawałam, co oni chcieli –przywozłam, oni mnie zapłacili. Ja wróciłam, kupiłam tam garniec mleka, kupiłam ser. Co więcej potrzeba? Nas dziesięcioro ludzi było w domu, ośmioro dzieci i jeszcze mniejsze też siostrzyczki były. Raz ja idę, chcę iść szosą, wychodzę z tej wsi, był [tam] sklep, młodzi ludzie kupowali tam, napitki różne były i wódka była. Dziewczynki i młodzi ludzie. Ja chcę wyjść na szosę, jedzie ksiądz bryczką. Stanął z bryczką i pyta mnie się: „Gdzie pani idzie?” Mówię: „Do Lublina” „Proszę, niech pani siada. Ja też jadę do Lublina” I wziął mnie. A słyszałam, że te wszystkie dziewczynki, [ci] chłopcy się śmieją. Na drugi dzień, jak wróciłam, to byli ci chłopcy niektórzy, co tam kupują w tym sklepie. Mówili: „Ewa, gdyby ksiądz wiedział, że ty jesteś Żydówką, zrzuciłby cię od razu z tej bryczki” Ja mówię: „Co ja mu zrobiłam? Że jestem Żydówką?” No i się śmieli. Może [wiedział] też, że jestem Żydówką, tylko chciał mnie zawieźć do Lublina. Ja nie wiem, do dziś ja nie wiem. Ja miałam szczęście, na tej wsi czy na drugiej wszyscy wiedzieli, [że] jestem Żydówką, bardzo byłam zadowolona, że wszyscy mnie tak kochali... Gdybym była więcej z Żydami, to by tego nie było. Ja handlowałam, dopóki [nie] było zamknięte getto. Już nie mogłam wyjść, były te kolczaste druty, krążyły tyfusy... Okropnie. Hitler zagonił wszystkich do getta, z innych miast i miasteczek. Ja powiedziałam tak: „Z domu już ja nie mogę wyjść, żeby przynieść coś do jedzenia ze wsi i sprzedać” Mój ojciec wtedy umarł, może ze dwa-trzy tygodnie, jak umarł. Przeżyłam bardzo dużo. Powiedziałam do mojej mamy: „Ja idę. Ja pójdę do rogatki, tam jest warta. Kiedy warta będzie po

drugiej stronie daleko, wtedy ja podniosę te kolczaste druty i wyjdę. Tą prostą szosą pójde na wieś” Moja mama mówi, [że] mnie zabiją. To ja powiedziałam tak: „Albo tylko mnie zabiją, albo mogę was wszystkich uratować” Bo kto pracował u gospodarzy na wsi, to mógł jeszcze [tam] mieszkać, kiedy [Niemcy] zabiorą, nikt nie wiedział. Mnie się udało, poszłam całą drogę szosą. Nikt nie wiedział, kim ja jestem. U dozorczyńni wzięłam taki szeroki fartuch i chustkę, jak na wsi noszą, te szalinówki z kwiatami, dała mi bluzkę też –dozorczyńni naszego domu. I to nosiłam. Ja jeszcze miałam moje blond włosy i zdrowa byłam. Ja chciałam całą rodzinę z tego getta, z tych tyfusów [wyprowadzić].

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-12-10, Lake Worth
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Marta Tylus
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"